№. 204. w Czwartek dnia 2. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 21. Sierp. — Zgromadzenie tutejszych czeladników miejskich które jak wiadomo kilkaset liczy członków, istnieje ciągle bez przeszkody, jakkolwiek zawsze jeszcze są obowiązani o osobne prosić pozwolenie na każde posiedzenie. Nasz prezes policyi pan Minutoli wyraził się także do ich przełożonych w bardzo dla nich korzystny sposób co do pomnażania ich uczuć obywatelskich, i przyrzekł im swoją pomoc.

Z Szlązka donosi gazeta Odry: 18. Sierpnia udał się oddział batalionu fizylierów 10. pułku z Szwidnicy, gdzie właśnie stoi garnizonem, do Reichenbach, gdzie 16. t. m. publiczna spokojność na sposób godny pożałowaniu, naruszoną została. Wieści, które chodzą z tego względu, są bardzo sprzeczne, to jednak zdaje się być pewném, że one przeciwko piekarzom wymierzone były, którzy niestosunkowo małych dostarczają towarów. Jednemu z piekarzy, na którego lud najbardziéj był rozgniewany, powybijano okna i zabrano cały zapas chleba. Pozostali piekarze pozamykali natychmiast swoje okiennice i sprzedawali chleb 3 sgr. wartości za $2\frac{1}{2}$ a nawet za 2 sgr. Dla zapobieżenia dalszym excessom, otrzymała władza miejska na swoją prośbę wzmocnienie wojskowe, o którem wspomnieliśmy wyżéj.

Halla, 18. Sierpnia. — Uniwersytet hallski w następnem półroczu znaczną ilość uczniów utraci. Większa bowiem część młodych teologów ztąd na jednę z wszechnic w południowych Niemczech udać się zamyśla.

Znaczny licencyat Dr. Schwarz dotąd jeszcze suspendowany.

Z nad Renu, 22. Sierpnia. — Po hucznych i hałaśnych uroczystościach przeszłego miesiąca znów wszystko wróciło do dawniejszego trybu. Dotyczas rozmawiano li o uroczystościach owych; teraz zwrócono uwagę na poważniejsze rzeczy. Odprawa sejmowa prawie najgłówniejszą stanowi treść pogadanek. Jak wszędzie tak i tu nie równe są zdania o tem, czego było trzeba dokazać, a czego dokazano. Na to jednak wszyscy bez wyjątku się zgadzają, że praca minionego sejmu nie była daremna i że nasze ustawy znacznych zmian doznają, jeżeli przyszły sejm w ślady pierwszego wstąpi.

Obecenie baczność ogółu zwrócono na żydów, którym prawo nowe bliskość jutrzenki zwiastuje. Przyszłość jednak żydów od nich samych najwięcéj zawisła. W miarę bowiem tego, jak z daru obecnego będą korzystali dalsze zjednają sobie względy. Pozwala im prawo wedle własnego rozumienia zorganizować wewnętrzne sprawy kościelne i szkólne. Rozumnie zaiste postąpił sobie prawodawca. Albowiem wszelkie mieszanie się mianowicie w sprawy kościelne, chociażby z największą szczerością i rzetelnością spowodowane były, zwykle wzbudza nieufność i opór. Z drugiéj zaś strony przez to, iż żydom do woli zostawiono reformę, będzie można się przekonać, czy w istocie żydom chodzi o to, z czasem i miejscowością naprzód postąpić. Usunąć zatem powinni wszelkie zbyt ograniczające oryentalne ceremonie, zapomnieć średniowieczne niedorzeczności, któremi ich rabinowie przytłóczyli. Oto pierwszy krok, któren im uczynić wypada.

Tym jedynie sposobem żydzi przyprowadzą do skutku reformę synagogi dokładną, czasowi odpowiednią, której rabinowie z słusznych przyczyn każdego czasu się opierali, lub dla opieszałości szkodzili.

Przedewszystkiem zaś tym, którzy czują w sobie powołanie do wykonania tak wielkiego dzieła, albo których gminy na to przeznaczą, radzilibyśmy szczerze, aby wszelkich połowicznych środków się wystrzegali. Nie da się już łatać ani pomalować gmach synagogi. — Im bowiem więcéj nowego łączy się z tém, co już się przeżyło, tém jawniéj wady i niedostatki na wierzch występują. Coś nowego zupełnie trzeba wybudować, jeżeli ma wieki przetrwać. A skoro to nie nastąpi, wtedy teraźniejsza i przyszła generacya, skłonna po części do indyfferentyzmu, już nigdy sprawą tą się nie zajmie; — a z drugiéj strony prawowierni, którzy w formie zanurzeni ducha nie znają, chętniéj na upadek gmachu będą patrzeli aniżeliby na krok od swego odstąpić mieli. — A małżeństwo cywilne u żydów wprowadzone, jest to postęp, za którym rozsądni wszelkich wyznań dawno tęsknią; że zaś mieszane małżeństwa nie są dozwolone, żałować wypada, bo tylko przez zlewanie familii ostatecznie usunąć można tu i owdzie jeszcze istniejące przesądy. Spodziewaćby się można, że prawodawstwo ogólne powetuje to, o czém zapomniano — lubo z pewnością na to liczyć nie wypada, póki pewne grona tylekroć wzruszoną zasadę państwa chrześciańskiego pielęgnować będą. Dopóki dwie te rożnorodne części, kościół i państwo przedział wielki będzie rozłączał, póty też zupełna równość bez wątpienia nie nastąpi.

Process przeciw Polakom.

Dodatek do posiedzenia z dnia 14. Sierpnia.

Zeitungs-Halle (Nr. 201.) pisze: Ogłosiliśmy w Nrze 191. mowę obronną pana syndyka Pokrzywnickiego, w której się stara dowieść, jakie powody miała centralizacya do pochlebiania sobie, że Prussy cierpieć będą powstanie przeciw Rossyi, i że mu się nie sprzeciwią szczerze. Mówił pan Pokrzywnicki w tym względzie: »Jakie powstańcy mieli powody do takiego mniemania, nie jest jeszcze wyjaśnioném.« Po tych słowach umieścić trzeba co następuje: *)

»Z własnego przekonania nadmieniam tylko to: objawia się w prowincyach nadgranicznych, mianowicie w Prussach wschodnich, a szczególniéj w Królewcu zacięta nienawiść przeciw Rossyi, wywołana: *a*) zamknięciem zupełnem granic pod względem handlowym, system, który z czasem prowincyą wschodnio-pruską koniecznie do szczętu zrujnować musi; *b*) uciemiężeniem kościoła katolickiego i ewanielickiego, o czém robiono opisy jak najstraszniejsze — czy słusznie czy nie, to tu jest obojętném, chodzi tylko o usposobienie umysłów, jakie w rzeczonych prowincyach panuje; *c*) wzgardliwem obchodzeniem się względem Pruss w zdarzających się sporach. Ciągle powiadają o gwałtach ze strony urzędników rossyjskich, o ściganiu pruskich poddanych daleko po za granicę, którym naturalnie Polacy najchętniéj wierzą, bo czego sobie człowiek życzy, temu też lubi wierzyć. Polacy (a dodać też pewnie mogę) i Prusacy w prowincyach wschodnich życzą sobie szczerze starcia się między Prussami a Rossyą, i wierzą więc łatwo wszystkiemu co do takiego starcia prowadzić może. Tylko wtajemniczony dyplomata wie naturalnie jak stoją właśnie te stosunki. Chodzi tu jedynie — jak powiedziałem — o panujące usposobienie umysłów. Dostatecznym dowodem tego usposobienia jest zapał, połączonego sejmu pruskiego za sprawą uwięzionych Polaków, i niechęć przeciw Rossyi nieraz ostro i dobitnie wyrzeczona i oklaskami powszechnemi przyjęta.«

Ośmnaste posiedzenie z dnia 25. Sierpnia.

Po otwarciu posiedzenia, występuje pan radzca sprawiedliwości Luedecke, w obronie oskarzonego Henryka Ponińskiego. Mówi on: »Otwarte wyznania oskarzonego, określiły obronie nader ciasne granice. Oświadczył Poniński, że celem związku było przywrócenie Polski, jako państwa niepodległego, że zobowiązał się przysięgą do posłuszeństwa bezwarunkowego względem przewodników spisku, że przyrzekł działać czynnie ku powstaniu i że chciał wykonać dane mu zlecenia zbierania ludzi zdatnych do broni w powiecie średzkim. Oskarzony okazuje się jednak tylko, jako podrzędne narzędzie tych, którym posłuszeństwo bezwarunkowe przyrzekł i niewydało się, aby był uwiadomionym o ogólnym celu spisku; tyle tylko wiedział, ile dane mu zlecenie tego wymagało. Niemasz na to dowodu,

*) Miejsce to do druku dozwolonem zostało z następujących powodów: »Miejsce to zawiera doniesienie z posiedzenia sądowego, które podług rozporządzenia z d. 7. Kwietnia r. b. przeznaczone jest dla publiczności, nie masz także co do niego żadnych szczególnych powodów, wzniecających wątpliwość względem jego ogłoszenia, wyrazy w niém użyte niezawierają żadnéj obrazy; dążność jego nie jest przeciw cenzurze. Osnowa okazuje się być należącą do rzeczy, w związku z biegiem obrony, i obejmuje zmianki, których ze stanowiska obrońcy nie można uważać za niemające wagi.

aby miał wiadomości o spisku w całéj jego rozległości. Siła zbrojna miała tylko bydź zebraną w W. Ks. Poznańskiem i prowadzoną potem do właściwego Królestwa polskiego. Instrukcye nie są koniecznym dowodem twierdzeń oskarzenia.« (Obrońca dokładniéj to jeszcze wywodzi i odwoływa się do zeznań Ludw. Mirosławskiego). «Niemasz w tem zamachu przeciw Prusom i niemoże tu miéc miejsca obwinienie o zdradę stanu. Powinien jednak oskarzony bydź ukaranym podług edyktu z dnia 20 Paźdź. §. 5. za udział w zakazanym związku, przynajmniej pięcio-letnim więzieniem fortecznem. Muszę także imieniem oskarzonego wyrazić żal względem pocisków i podejrzeń, których się przeciw niemu dopuszczono, jakoby stał w styczności z wysokim jednym urzędnikiem policyjnym; odwołuje on się, co do tego, jedynie do wyroku prześwietnego trybunału i do publiczności.«

Prezes wzywa następnie obrońcę Tadeusza Sokolnickiego, aby głos zabrał. Nim jeszcze tenże mowę swą zaczyna, każe prezes czytać pismo król. kommissarza obwodowego w Zaniemyślu, w którem świadczy o dobrem zachowywaniu się oskarzonego Sokolnickiego i o tem, że zawsze sprzyjał rządowi pruskiemu, i żadnéj sympatyi dla powstania polskiego nie miał. —

Występuje assessor Herzberg i mówi:

«Prześwietny trybunale, moi panowie prezesie, radzcy i assessorowie! Gdy pierwszy raz wstępuję na to miejsce, aby w mowie krótkiej i zwięzłej prowadzić walkę o życie lub śmierć, czuję całą ważność téj chwili. Mam zasłonić klienta mego od ciężkiego i okropnego oskarzenia: ciężkiego, bo przedmiotem jego jest naruszenie zasad fundamentalnych państwa; okropnego, bo żąda fizycznego i moralnego zniszczenia oskarzonego. Stoję przed trybunałem, który pominąwszy nawet osoby obecnie go składające, posiada wysoki szacunek całéj naszéj ojczyzny; ocenił go chlubnie rozkaz gabinetowy J. K. Mości z dnia 25 Kwietnia 1835., wyznaczywszy go za forum wyłączne, dla tego rodzaju zbrodniarzy, którzy podług praw naszych dotąd niezmienionych, w sposób prawdziwie starozakonny nietylko sami mają być ukarani, ale zbrodnia ich dopiero na dzieciach i wnukach ma być zupełnie zgładzoną. Pojmowałem całą trudność — aby nie powiedzieć: poniekąd przykrość — mego położenia, od chwili gdym będąc sam sędzią, oświadczył mą gotowość do podjęcia się obron w politycznym tym procesie. Niebyłem jednak powodowanym do tego, życzeniami moich kollegów, jakto pisma niektóre publiczne błędnie donosiły. Jesteśmy mieszkańcami W. Ks. Poznańskiego i byliśmy świadkami wypadków, które obecne rozprawy wywołały. Jesteśmy Prusakami i bezpośredniemi urzędnikami stanu, bylibyśmy chętnie dali nasze życie i dobro w ofierze, aby przytłumić powstanie wybuchnąć mogące. Ale teraz to stało się naszem świetnem zadaniem, aby odrzucić jakiekolwiek więzy mogące nas pętać, aby bez wszelkich względów wytrwale zadość uczynić świętym obowiązkom, których eśmy się podjęli. Niezapomniemy w żadnym razie, że mamy i w tem chociaż nie normalnem stanowisku, do usprawiedliwienia sławę, którą pruski stan sędziowski w całym cywilizowanym świecie posiada. Co się mnie w szczególności tycze, to niech prześ. tryb. wszystkie słabe strony mojéj obrony na mój rachunek a nie liczne zapewne lepsze na rachunek mego klienta położyć raczy; niech im policzy także wszystko co z tego miejsca powiedzianem już było i jeszcze będzie, niech nareszcie uzupełni ze swéj własnéj mądrości, w osądzeniu pojedynczych oskarzonych, coby obrona mogła zostawić niedokładnego. Ośmielam się powtórzyć uwagę, którą już uczyniono i za niezaprzeczoną uznano, i że obrona nie wymaga sympatyi, ale nie obawia się też antypatyi, żąda tylko ścisłego prawa, niezachwianego żadnym politycznym względem. Oskarzeni nie stoją przed żadnym trybunałem rewolucyjnym, ani przed sądem przysięgłych, lecz przed sądem pruskim. Niewchodźmy więc w dzieje historyczne, zobaczylibyśmy w nich wprawdzie pola bitwy, na których przelewali Polacy swą krew dla zasłonienia Europy przed barbarzyństwem Mongołów i Tatarów, widzielibyśmy tych samych wojowników przy bramach Wiednia, jako naszych obrońców przeciw wrogowi Chrześciaństwa możnaby i dzisiaj jeszcze wpaść w pokusę i życzyć sobie istnienia narodu, któryby stanowił przedmurze przeciw innemu jeszcze wrogowi, możnaby nawet niedziwić się wiecznem zaburzeniom i zawsze powracającym usiłowaniom do uwolnienia narodu, który za swe błędy ciężko odpokutował, ale wtenczas niechcąc wpaść w sprzeczność, trzebaby uważać wypadki z roku 1845. i 1846. tylko za akt samowładnéj pomocy zakazanéj prawem, jestto przecież zdanie, które ani myślę narzucić prześwietnemu trybunałowi, do odparcia którego dostateczną byłaby uwaga, że W. Ks. Poznańskie w roku 1815. zabrane zostało przemocą, która jak świat światem rządziła stósunkami prawa publicznego. Obrona moja obejdzie się też bez takiéj podpory, czuje ona się i bez niéj dość silną, aby zbić oskarzenie wymierzone przeciw memu klientowi.«

W dalszym ciągu swéj mowy kieruje się obrońca następującymi głównymi myślami: 1) chociaż oskarzony wyznaniami, które w śledztwie przygotowawczém złożył, mocno się skompromitował, to niemogą one jednak przeciw niemu nic dowodzić, ponieważ odebrane były od niego, gdy podług świadectw lekarskich, znajdował się w upadku sił umysłowych i cielesnych, i po części odwołane są przez niego; 2) nawet żeby zeznania były prawdziwe, toby i wtenczas oskarzenie niebyło jeszcze prawnie uzasadnionem.

P. obrońca wykazuje sposob w jaki protokniy spisane były, a szczególniéj brak woli umysłowéj u oskarzonego. Wskazuje na akta, które ani trybunałowi, ani obrońcy niebyły dostępne, o denuncyacyach, do których dojść niemożna, bo zasłona gruba je pokrywa, a którą obrona szanować musi, niemogąc jéj podnieść. Przechodzi potém do obwinień zadanych klientowi jego przez Ponińskiego i oświadcza, stósownie do słów, które przeszły obrońca wyrzekł, że mowa była o podejrzeniach przeciw panu Ponińskiemu, ale że w tém niebyło chęci urażenia go osobiście.

»Chodzi w sprawie mego klienta o to tylko, czy to co zeznał potwierdzone jest przez drugich. Przeciw niemu przemawiają tylko obwinienia, które rzucił Poniński. Oświadcza zaś tenże, że przełożono mu zeznania Sokolnickiego i że je potwierdził myśląc, iż Sokolnicki musi miéc powód do składania ich w ten sposób.«

Dowodzi potém obrońca pagrafem prawa stósującym się do tego, jak nieprawnem jést przełożenie zeznania świadków. »Oskarzonemu pan prokurator oświadczył, że zarzucano postępowaniu inkwizycyjnemu tajność, a że tu przecież postępowano jawnie; prawda że jawnie, ale jawność taka sprzeciwia się prawu.«

Obrońca stara się osłabić pojedyńcze punkta oskarzenia, po uczynieniu tego rzecze: »popełnił jednak klient mój ciężką zbrodnię, zeznaniami swemi posadził, na ławy oskarzonych osoby, które Bóg wie jak długo na nich siedzieć będą. Oskarzonemu niemasz do zarzucenia prawnie jak największéj spółwiedzę, ale jakiéj zbrodni?« Obrońca zaprzecza jakoby kara zdrady głównéj zastósowaną być mogła i zgadza się z wywodem Crelingera, co do zdrady głównéj, zdrady kraju, formy rządu itd. Gdyby nawet było prawdą co się znajduje na 36ciu pierwszych kartach oskarzenia, toby jeszcze §. 92. niemógł być zastósowanym. Niemasz również zdrady kraju, bo brakuje trzeciego, któremu miano kraj zdradzić; chciano wprawdzie przywrócić Polskę, ale nieistniał jeszcze sejm polski. Jest tu inna zupełnie zbrodnia.« Obrońca wnosi, aby trybunał zawyrokował podług §fu 19., mocą którego oskarżony winny jest spółwiedzy o związku mogącym się stać niebezpiecznym dla państwa pruskiego.

Staje potém kommissarz sprawiedliwości Lewald w obronie swych klientów. Naprzód chce on przejść punkta oskarzenia, które wspólnie dotykają ich wszystkich. Przedewszystkiem bada dążność towarzystw agronomicznych, udział w nich uważa oskarzenie wszędzie za powód do podejrzenia. Twierdzi pan Lewald, że obrońcom niedozwolono, wdać się w rozbieranie ogólnéj części aktu oskarzenia, ograniczać się tylko mają na części szczegółowéj; że obrońca Kosińskiego (Crelinger) pierwszym był, co żądał badania towarzystw agronomicznych, ale rzecz ciągle zostawała odwłóczoną, towarzystwa te podobne są do ducha Hamleta, który wszędzie pokutuje a nigdzie spoczynku znaleść nie może; ale że przecież nareszcie trzeba będzie je wyjaśnić. Czém są właściwie owe towarzystwa agronomiczne? Mająż one jakie znaczenie czy nie? Podług oskarzenia istniały w W. Ks. Poznańskiém obok związków wyraźnie rewolucyjnych, jeszcze towarzystwa, które pod okazalnym dozwolonymi celem, ukrywały inne tajemne, dążące do rozpowszechnienia zasad demokratycznych. Mówiono tutaj wiele o systemie obrony, a tu pokazuje się przeciwnie system oskarzenia. Zbiera ono pojedyńcze, przez się same niewinne fakta, aby służyły za podstawę do najcięższych obwinień. Niech się tylko pokaże, że kto należał do towarzystwa agronomicznego, to i zaraz podejrzenie się znajdzie.

»Nieprzyznaję ja, żeby towarzystwa ukrywały tajne cele pod jawnemi, nie są one, jak oskarzenie mówi, potwierdzonemi przez rząd, ale raczéj przez niego utworzonemi. W Piśmie jednem teraźniejszego Prezesa Naczelnego W. Ks. Poznańskiego pana v. Beurmann z roku 1843 znajduje się oświadczenie, że wszędzie potworzyły się towarzystwa agronomiczne, które stoją w styczności z krajowém kollegium ekonomiczném, więc że i W. Księstwo niepowinno w tyle pozostać. Sam Prezes Naczelny ułożył statuta w 18tu paragrafach; towarzystwa te miały się trudnić statystycznemi stósunkami, miały używać języka niemieckiego i polskiego, warunkiem przyjęcia były nieskazitelność i uznanie statutów za obowiązujące. Roku 1844. powstało kilka takich towarzystw, tak iż w Grudniu tegoż roku miało nastąpić walne ich zebranie. Wkradły się do nich dążności, które rządowi się nie podobały, tak np. co do sposobu wyborów, i co do wyłącznego używania języka polskiego; życzył rząd, aby od wymagań takich odstąpiono; uczyniono to na walnym zebraniu d. 28. Grudnia 1844., na którém sam Prezes protokuł prowadził. Zdaje się, że oskarzający niewiedział o tych szczegółach, bo inaczéj byłby zapewne miał na nie wzgląd i nieodwoływał się do zeznań pojedyńczych oskarzonych. Radzono w tych towarzystwach o sposobie, jakimby można polepszyć byt mniejszych posiedzicieli chłopskich. Ale czyż to leży poza celem towarzystw agronomicznych w ogólności, czy narady takie nie są ich zwykłym porządkiem dziennym? W Gnieźnie przecie dążono do innych jeszcze celów, urządzono przedstawienia dramatyczne na korzyść emigracyi; czyniło to — odpowiadam — nie towarzystwo agronomiczne, które z tém nic spólnego nie miało, ale kasino, i to już roku 1841. Czynię więc wniosek, aby prześwietny trybunał pytanie, czy kto należał do towarzystwa agronomicznego lub nie, pominąć nadal raczył bez roztrząsania.

Po wymienieniu niektórych jeszcze szczegółów, przechodzi obrońca do

zarzutów, z któremi publiczność zaczyna występować przeciw oskarzonym z powodu odwoływania dawniejszych swych wyznań. Powiadają przeciwnicy, że niegodném jest oskarzonych, jako więźniów politycznych, aby się zapierali w sposób jak to czynią. Zarzut ten przeciw oskarzonym dotyka także i obrońców. Sądzę mimo to, że powinnością naszą jest, popierać oskarzonych. Stająż tutaj zwycięzcy i zwyciężenie naprzeciw siebie na polu bitwy? Stająż oskarzeni przed sądem przysięgłych, u których mogliby spodziewać się spółczucia politycznego? Bynajmniéj, bronić oni się muszą przeciw prawu, które przypomina nam przesądy upłynionego stulecia, które wyrokuje śmierć i tortury. Ten, co żąda aby oskarzeni nie odwoływali, musi także wymagać od nich, aby do łaski się nieudali, ale żeby prawu zupełnie się oddali; albo też uważać tylko chce całe te poważne rozprawy za przedstawienie teatralne. Wolno oskarzonym odwoływać i słusznem nawet jest aby to czynili; niemoże tu przecież być mowy o odwoływaniach płochych, ale odwołanie uzasadnione uznaném być powinno.

Obrońca, przyznawszy przód otwarcie, że wczoraj za daleko się posunął, stara się przysposobić oskarzenie przeciw radzcy sądu ziemsko-miejskiemu Miketta. Mówi, że chociaż tenże nie jest przytomnym, to zawsze obrońcy obowiązkiem, oddalić od siebie wszelkie względy osobiste. Gotów przyjąć na siebie wszystko co wyrzeka i prosi, aby to nie położono na karb oskarzonego.

Pan Lewald spomina następnie o prawie z dnia 17. Czerwca 1846.; przyszło ono do Poznania 30. Lipca, a 6. Sierpnia inkwirentom udzielone zostało. »Mogę śmiało twierdzić — mówi daléj obrońca — że żadnemu z oskarzonych prawo z dnia 17. Czerwca nie było wiadomem. Podług dawnego postępowania, naznaczona była kara dla tych, którzy prawdę zatajali, podług §. 18. nowego prawa, nie wolno używać przeciw nim środków przymuszających. Pytam moi Panowie, czy mogłyby zajść okoliczności, które tyle nas zajmują, gdyby oskarzeni byli znali to prawo?

»Obwiniam radzcę sądu ziemsko-miejskiego pana Miketta o to, że spisywał zeznania oskarzonych w formie nieprotokularnéj. (Wymienia mówca przykłady ze śledztwa przeciw Tadeuszowi Radońskiemu, a mianowicie oświadczenie inkwirenta: »że w przeciągu czasu aż do następnego wysłuchania starać się będzie działać na zatwardziały umysł zbrodniarza.«) »Obwiniam go także o to, że czynił oskarzonemu przedstawienia fałszywe i nieprawne, i oto nareszcie, że spisywał protokuły niezgodne ze zeznaniami. Obok czynności śledczych, znajdują się registratury, które stanowią nieodłączną część tych czynności, znajdujemy w nich między innemi, że Tad. Radoński nie chciał zeznać jakoby podaniem ręki się zobowiązał. Przedstawienie to umieszczone w registraturze, powtarza się potém w protokule.

»Słyszeliście panowie zeznania Białkowskiego, Radońskiego i Dra Mateckiego. Moi Panowie, oskarzeni obwinieni są o przestępstwo polityczne. Nikt nie wątpił dotąd o ich dobrém imieniu.... Uznaję ja także, że zadaniem prokuratora jest bronić urzędników dotkniętych tutaj; sądzę też jednak, że gdy obwinienia przeciw urzędnikom dają się słyszeć, fakta wyjaśnionemi być powinnny.«

Obrońca kończy tę część swojéj mowy wnioskami przeciw radzcy sądu ziemsko miejskiego Miketta. Czyni to w ten sposób:

»Ponieważ Miketta odbywał czynności bez protokulisty, czynił nieprawne przedstawienia, spisywał nareszcie protokuły niezgodne z zeznaniami, wnoszę, aby za te bezprawia wytoczone zostało przeciw niemu śledztwo, aby uwolnionym był od obowiązku sędziego indagacyjnego, i aby nareszcie prześwietny trybunał w następném posiedzeniu postanowienie swe w tym względzie ogłosić raczył.«

Prezes: wiadomo panu, że radzca sądu ziemsko-miejskiego Miketta nie mógł być wysłuchanym.

Przechodzi obrońca potém do drugiego aktu oskarzenia, tyczącego się zgromadzenia 4. Lutego, powiada, że nie masz wątpliwości, aby na niém odbywano radę honorową względem przyjęcia Lutomskiego do towarzystwa agronomicznego..... Przedstawia potém przegląd porównawczy różnych zeznań, które oskarzeni w wysłuchaniach złożyli. Zdaniem jego podało trzech oskarzonych dwa wyznania sprzeciwiające się jedna drugiemu. »Chciałbym rad wiedzieć — dodaje obrońca — »jak oskarzenie twierdzić jeszcze może, iż punkt względem owego zgromadzenia jest dowiedzionym.«

Zwraca się następnie pan Lewald do obwinień pojedyńczych oskarzonych. — Co do Tadeusza Radońckisgo, usunąwszy już trzy punkta, niepozostaje jak czwarty, t. j. powrót jego do Bazaru dn. 14. Lutego. Dowodzi obrońca w krótkości, że oskarzony dnia tego miał do załatwienia prosty interess pieniężny.

Co do Białkowskiego, obiecuje obrońca dowieść późniéj, gdy teraz jeszcze materyału do tego mu brakuje, że towarzystwo harciarskie, jako członek, którego Białkowski oznaczony jest w oskarzeniu, było również niewinnem, jak opisane już towarzystwo agronomiczne. Przechodzi następnie dalsze punkta oskarzenia, w których podług zeznań świadków nie znalazł nic podejrzanego, oprócz ostatniego ściągającego się do strzelania z chłopami, i obwiniającego najbardziéj.

»Gdyby — mówi daléj — nie ten punkt, to przekonany jestem, że uwolnieniu oskarzonego nie byłoby nic na zawadzie, gdy reszta podaniami tutaj złożonemi bynajmniéj nie jest potwierdzoną... Obrona nie może usunąć tego punktu, z przyczyny, że istotnie zeznania świadków co do zachęcania do owych ćwiczeń strzeleckich i udziału w nich pewne wiadomości zawierają. Zwracam uwagę jedynie na to, że wezwanie, aby strzelać do Brandenburczyków, tylko raz miało miejsce....«

Co do trzeciego oskarzonego Anastazego Radońskiego, uważa obrońca całe oskarzenie za zachwiane oświadczeniem samego Mirosławskiego, jako to nie jest ten sam Radoński, z którym się dwa razy spotkał i któremu dał zlecenie wymienione w oskarzeniu; a tém obala się całe oskarzenie przeciw A. Radońskiemu.

W końcu czyni pan obrońca następujące wnioski:

»Ażeby prześwietny trybunał raczył uznać Tadeusza Radońskiegz za zupełnie niewinnego, również i Białkowskiego, w przypadku jednak, gdyby punkt względem strzelania z chłopami zdawał się prześwietnemu trybunałowi szkodliwym dla oskarzonego, to prosi p. Lewald przynajmniéj o uwolnienie go od oskarzenia o zdradę główną. Co do Anastazego Radońskiego, to wnosi nie tylko o uznanie go za niewinnego, ale też o natychmiastowe uwolnienie z więzienia.

Bada potém p. Lewald jeszcze dokładniéj pytanie, czy w sprawie obecnéj jest w ogólności zdrada główna lub nie; wystawia przytém formę rządu Państwa pruskiego jako monarchią czysto absolutną i opiera na tem wniosek:

aby prześwietny trybunał nie tylko trzech oskarzonych, o których mowa, ale wszystkich od skargi o zdradę główną uwolnić raczył.

Po ukończonéj mowie p. obrońcy Lewald, wstaje p. prokurator, aby na kilka punktów obrony replikować, mówi on: «Zwracam kilkakrotnie uwagę na to, że w zeznaniach oskarzonych znajdują się pomniejsze sprzeczności i dla tego starano się wystawić wszystkie wyznania za niegodne wiary. Z tego jednak niegodzi się jeszcze wnioskować, że główna treść oskarzenia nie jest prawdziwą.... Starała się daléj obrona dowieść, że tylko dozwolone powody skłoniły oskarzonych do zgromadzenia i spotykania się w pewnych miejscach. Wszystkie te dowodzenia, zdają mi się mniej być ważnemi. Uważałbym je tylko wtenczas za ważne, gdyby obrona dowiodła, że co innego się stało jak to, co twierdzi oskarzenie.»

Rozwodzi się p. prokurator jeszcze nad dwoma punktami szczegółowemi i mówi: «P. obrońca Tad. Radońskiego i dwóch jeszcze oskarzonych zajmowali się szczególniéj towarzystwami agronomicznemi. Wystawił je jako związki dozwolone, przez rząd sam wywołane; ale tego też oskarzenie nigdy nie zaprzeczało; twierdziło przecież, że towarzystwa te do zamiarów rewolucyjnych używane bywały, a to pod zasłoną innych celów..... Oskarzenie nieuważa więc za obojętne, czy kto do towarzystw tych należał, wyraża się jednak w tym względzie tak ogólnie, że nieleży w tem żadne szczególne obwinienie. Zadaniem jego było, wymienić wszystkie okoliczności, któreby mogły dać powód do dalszego ich rozwinięcia w obecnych naradach. Nierozwinęło się z nich nic, dla tego też nieodwoływałem się więcéj do towarzystw agronomicznych.....

«Ostatnim punktem jest skarga przeciw radzcy sądu ziemskomiejskiemu Miketa, wniesiona przez obrońcę. Pytanie w ogólności, czy do mnie należy, mówić o tem. Możebym tego nieuczynił, gdyby obrona kwestyi téj niebyła wywoła. Co się tycze wniosku przeciw Mikecie uczynionego, to sądzę przedewszystkiem, że prześw. tryb. niejest kompetentnym, do rozpoczęcia śledztwa przeciw niemu, ale że trzeba donieść o tem jego przełożonéj władzy. Zdaje mi się także, że obwinienia przeciw Mikecie, w kształcie w jakim są postawione, polegają na petitio principii. Zaniesiono przeciw niemu oskarzenie, postąpiono więc syntetycznie; niepodobno jednak, abym każdy pojedyńczy punkt rozbierał i zbijał tutaj.

«Powiedziano w ogólności, że jest rzeczą dowiedzioną, jako użyte były środki przymusowe wbrew ordynacyi kryminalnéj. Twierdzenie to muszę jaknajwyraźniéj zaprzeczyć. Niemasz na to żadnego dowodu.

Przechodząc do szczegołów, mówi p. prokurator: «wyznaję szczerze, że jako sędzia indagacyjny niebyłbym postępował tak, jak postępowano i jak wynika z aktów. «Zaprzeczam potem, jakoby pan Miketta odbywał czynności bez protokolisty, że on (Prok.) nigdzie tego nie postrzegł. Dla tego, że w registraturach znajdują się doniesienia, iż inkwirent o tem lub owem z oskarzonym mówił, niemożna czynności nazywać czynnością spisaną bez protokolisty. Względem najważniejszego zarzutu uczynionego inkwirentowi t. j. że spisywał protokoły niezgodnie ze zeznaniami, wyraża się p. prokurator, że zarzut ten ma pozór za sobą, ale że do uzasadnienia go, musiała obrona użyć słów: «Registratury stanowią nierozdzielną część czynności»... ale to znów petitio principii.

Nadmienia daléj p. prok.: »obrona szczególniéj na to zwróciła uwagę, z jaką wzruszającą prawdą oskarzeni mówili tutaj o obchodzeniu, którego od inkwirenta doznali. Niepotrzeba jak tylko oświadczenia, że jeden urzędnik tak sobie postąpił, aby potem sądzić o całéj biurokracyi; ale w takim razie gdzieżby się podziała powaga sądu? Czegóżbyśmy się mieli trzymać, gdyby pojedyńcze tylko zeznania jednego oskarzonego mogło wzruszyć trybunał?»

Kom. spraw. pan Lewald, odpowiada na replikę prokuratora i zmiankuje między innemi, że wniosek swój co do śledztwa przeciw Mikecie, tak postawił, aby prześw. tryb. do rozpoczęcia śledztwa kompetentną władzę spowodować raczył.

Potem (koło 11téj) następuje przerwa.

Po jéj upłynieniu, wywołany jest oskarzony Kurnatowski, i czytane oskarzenie przeciw niemu następującéj osnowy:

Apolinary Stefan Kurnatowski urodził się dnia 17. Lutego 1802. r. w Chalinie w powiecie międzychockim, wyznania ewanielickiego.

W roku 1823. wstąpił do pułku polskiego strzelców gwardyi konnéj wojował w czasie rewolucyi polskiéj od 1830. r. do 1831. w wojsku tem przeciwko Rossyanom walczył jako rotmistrz i naczelnik szwadronu. Po ukończonéj wojnie powrócił do wielkiego księstwa poznańskiego. Tu ożenił się z Izabellą z Ponińskich, siostrą spółoskarzonego Henryka Ponińskiego.

Oskarzony był członkiem towarzystwa łowczego, które powstały z klubu żokajskiego na str. 21 opisanego. Będąc takim należał do polowania, które się w Czewujowie u Zdębińskiego odbywało, był przewodnikiem w głosowaniu na przyjęcie niektórych nowych członków i miał komendę nad rewolucyami wojskowemi przez członków do polowania należących konno wykonanemi. Oprócz polowania, którem się bawiła kompania w Czewujewie był oskarzony także na polowaniu w Chraplewie i w Glesnie.

Oskarzony był członkiem spisku i okazał dla niego znaczny udział.

Gdy Mirosławski zimą 1845. do 1846. r. powrócił do wielkiego księstwa jako dowódzca wojskowy powstańców, odwiedził go oskarzony w mieszkaniu nauczyciela Leciejewskiego, jak się to wyżéj powiedziało gdy mowa była o Ludwiku Mirosławskim i zdał mu raport o położeniu rzeczy prowincyi. Przy tem widzeniu poruczył mu Mirosławski dowództwo nad powstańcami, którzy pod Pleszewem połączeni być m eli udzielił mu instrukcye tyczące się operacyi, o których się już wspomniało na stronnicy 31 a które to operacye korpusem pleszewskim przeciwko królestwu polskiemu a mianowicie miastu Kaliszowi miał wykonać i wręczył mu na reszcie mappy potrzebne i instrukcye pisane dla komisarzów powiatowych.

Oskarzony przyjął polecenie mu dane, obiecując sumienne wypełnienie takowego. Zarazem przyrzekł zwołać komissarzy powiatów południo-wschodnich wielkiego ksiestwa do Twardowa lub Kociałkowéj-górki na dzień 13. Lutego, gdzie Mirosławski miał otrzymać raporty ich i im instrukcye jeszcze obszerniéj chciał objaśnić i z nimi się naradzić. Na reszcie umówili się, że gdyby jeden drugiego nie trafił, Mirosławski się widzieć się ma u Niemojewskiego dziedzica o miejscu zgromadzenia się.

Już przed tą umową z Mirosławskim zwrócił Kurnatowski uwagą szwagra swego spółoskarzonego Henryka Ponińskiego, odwiedziwszy go z Białkowskim w Styczniu 1846. r. w Komornikach na wybuch powstastania nastąpić mający, jako też i na to, że każdy Polak do powstania przygotowanym być musi.

Dopiero starał się ostatecznie pozyskać Ponińskiego dla spisku. Namienił do niego, że jego potrzebować będą, że na niego rachowano, i że czas powstania nadszedł.

Gdy Poniński także oświadczył, iż gotów jest przystać przyprowadził oskarzony to do skutku, że tamten w przytomności jego przez przyrzeczenie pod przysięgą na ręce Aleksandra Guttrego radzcy ziemstwa złożone, do związku przyjęty został.

Po tych wypadkach w Poznaniu udał się oskarzony dnia 4. Lutego do Twardowa, do kuzyna swego Franciszka Żychlińskiego, widocznie tylko w tym celu, aby poznać stanowisko działania swego późniejszego i wdać się w związki z dziedzicami tamtejszymi.

Kazał także swego konia wierzchowego z siodłem dla konnicy nowo sporządzonem i olstrami za sobą sprowadzić. W olstrach znajdowały się pistolety.

Z Żychlińskim udał się w czasie z dnia 6. do 10. Lutego do Kars, dóbr Żychlińskiego, z tamtąd do Ostrowa, do Gutów, do Zakrzewskiego dziedzica, a następnie powrócili przez Lewkowo do Twardowa.

Dnia 10. Lutego przybył oskarzony z Twardowa razem z Żychlińskim do Poznania.

Dnia 12. Lutego pojechał do Komornik, dóbr Ponińskiego a ztamtąd końmi jego do Dominowa, dóbr Tadeusza Radońskiego.

Tam także przybył dnia 13. spółoskarzony Aleksander Guttry. Oba odbyli podróż widocznie tylko dla tego, aby się udać do Kociałkowéj-Górki na zgromadzenie z Mirosławskim umówione.

Tymczasem nastąpiło aresztowanie Mirosławskiego, co było na przeszkodzie zgromadzenia się. Oba powrócili więc spiesznie do Poznania, gdzie po południu dnia 14. Lutego przybyli. Poniński objawił tu oskarzonemu, że go już aresztować chciano, dla tego przepędził noc w domu prywatnym, a dnia następnego oddalił się potajemnie z Poznania. W Chalinie został aresztowany.

O ile spis ten się różni od własnego zeznania, odwołuję się na zeznania spółoskarzonych: Alfonsa Białkowskiego, Ludwika Mirosławskiego i Henryka Ponińskiego i na świadectwo Jana Gielczyka, woźnicy i woźnicy Gierzały wnoszę o wysłuchanie Gropiusza radzcy sądu kryminalnego i Mikietty radzcy sądu ziemsko-miejskiego w przedmiocie not urzędowych w aktach wpisanych.

Oskarzony jest dojrzałego wieku, średniéj wysokości i postawy wojskowéj. Bystre i żywe jego oczy, nos lekko wypukły, błyszczące czarne wąsy i faworyty nadają trważy jego wyraz śmiałości i wytrwałości.

Stosunki osobiste uznaje za prawdziwe, jak w oskarzeniu są wymienione, również, że był członkiem towarzystwa myśliwskiego powstałego z klubu żokejskiego.

Prezes: oznacz pan dokładniéj to towarzystwo, a mianowicie cel jego. — Oskarzony: klub żokejski miał statuta potwierdzone przez rząd, celem były wyścigi konne i polowanie zwane »par force«, wyznaczona była za nadgrodę składka 5 lujdorów dla zwycięzcy. Nie tak ta składka jak raczéj inny jeszcze zbytek, który tam panował, robił, że tylko mało było członków. W roku 1845. postanowiono nadać towarzystwu formę rozleglejszą i przedsięwzięto przekształcenie statutów, obradowano nad tém często i żywo. Wyścigi i nadal miały się odbywać, członkowie, którzy w nich znajdowali upodobanie, mieli jednak zakładać się między sobą, składka 5 luidorów ustała zupełnie. Dla wszystkich miało być głównem celem: polowanie zwyczajne, jako też z hartami i »par force«, nazwano zatém towarzystwo »towarzystwem łowczem.«

Prezes: miałeś pan udział w zgromadzeniu w Czewojewie? — Oskarzony: miałem Zgłosiło się czterech członków żądających przyjęcia. Nie chciano przyjmować tylko nieskazitelnych, ale też »lubionych«, używano więc rodzaju balotowania, w taki prawie sposób: zapytywano się: »chcesz, aby ten a ten był przyjętym? Nie można tego właściwie nazywać balotowaniem.

Prezes: przypominasz pan sobie te cztery osoby? — Oskarzony: (wymienia jednę po nazwisku).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Austrya.

Wiedeń, dn. 25. Sierpnia. — Straszliwe zarwanie się obłoku spustoszyło wsie Grossengersdorf i Bochflip tak dalece, iż 69 domów z przyległemi zabudowaniami całkiem zruinowane zostały; zrządzona tém szkoda wynosi 40,000 Fl. —

»Niemiecka« gazeta jest tutaj surowo zakazaną, w skutek czego wydano cyrkularz do wszystkich urzędników.

Arcy-Książę Ludwik wyjechał do Ischl, celem powitania Najj. Pani i Króla Pruskiego. Książe Metternich ciągle tutaj pozostaje; o jego podróży nie masz żadnéj wiadomości. Powrotu hrabiego Kollowrath, ministra państwa, z wycieczki do Czech spodziewamy się już w przyszłym tygodniu.

Wiedeń, 26. Sierpnia — Ich Mość cesarz icesarzowa udali się dn. 17. b, m. przed potudniem koleją żelazną do Gradcu,—cesarz Jego Mość zamierzył zwiedzić rozpoczętą ztamtąd aż do Cilli tudzież nieco daléj już budującą się żelazną kolej. — Przed końcem bieżącego miesiąca zamyślają Ich Mość cesarstwo powrócić znowu do c. k. letniego palacu w Schönbrunn.

W Krakowie 23. b. m. ogłoszono: Najjaśniejszy pan, najwyższem postanowieniem swoim z dnia 13 b. m. r. dalszy byt uniwersytetu krakowskiego najłaskawiéj zatwierdzić raczył i rozkazać, ażeby wydziałowi nauki prawa, ta sama ustawa austryacka, jaka na uniwersytecie lwowskim ma miejsce, nadaną była; co zaraz z początkiem następującego roku szkólnego 184—7 8 w wykonanie wprowadzone zostaje.

Włochy.

Pismu publicznemu w Paryżu Commerce doniesiono pod 14. Sierpnia z Bologna: Kuryer z Ferrara przybył tu a zostawiwszy depesze dla kardynała Amati, udał się daléj w podróż do Rzymu. Depesze te donoszą, że Austryacy wczoraj o 2giée godzinie po południu wszystkie warty i baryery miasta z wyjątkiem Castelli, gdzie kardynał legat mieszka i więzień, wojskiem obsadzili. To nowe zgwałcenie najwyższéj władzy papieża zostało wykonane z największą szybkością, z wojskowem przygotowaniem. Kardynał Ciachi mógł tylko drogą protestacyi naprzeciw temu gwałtowi wystąpić. Cała załoga piechoty i jazdy pokazała się początkowo na plantach, późniéj rozbiegły się po mieście, gdzie na każdym posterunku 30—40 ludzi z oficerem zostawało. Armaty zostały na wielkim placu założone i rozsyłano znaczne patrole po mieście, tak że można powiedzieć, iż było całe miasto obsadzone wojskiem. Dużo wozów z amunicyą przyprowadzonych zostało z Ponto Lagascaro do Ferrary i umieszczone na fortecy. Na rzecze Po zbudowano mosty na łyżwach i wiele batalionów ma być gotowych do przeprawy. Te wiadomości były więc powodem do wielkich poruszeń. Na wielu miejscach, szczególniéj zaś na placu przed rezydencyą kardynała legata zaczęto się bardzo zgromadzać i mówią, że kardynał Amati chce ogłosić rozkaz, ażeby to poruszenie poskromić. W Modena nastąpiły niektóre aresztowania, jak się zdaje, ażeby Austrya miała powód wkroczyć do księstwa i swoje wojska do Bologni i Toskany zbliżyć.

Belgia.

Bruxella, 23. Sierp. — Gdy gazety wstecz idące robią ministeryum zarzuty, że niektórych urzędników oddaliło radykalne pisma zarzucają mu występek, że zatrzymało z zachodnich Flandryi. Ostatni jednak wypadek dowodzi wielkiéj tolerancyi i umiarkowania ducha. Jeden z zarządców prowincyi więcéj został oddalony dla niezdatności, jak dla sposobu myślenia. Pana Desmaisières niezdatność niedatuje się od wczoraj. Inny pan Mercier był zbiegiem, i dla tego nie można mu było zaufać. Pan Madenaire jest dawnym przyjacielem króla, ma być dość dobrym urzędnikiem i zawsze wierny swojemu przekonaniu. Zasługuje więc z ostatniego względu na szacunek. Gabinet tak bardzo uważał na fundament w swoim programie założony, że nie chce mieć względu na różność zdań. Nie sposób myślenia pozbawił pana Lahoste miejsca zarządcy prowincyi, tylko że tak był znie-

(Dodatek.)

nawidzony od prowincyi Lüttich, że prowincyalne stany nawet go od uroczystéj uczty wyłączyli. Oddalenie więc pana Lakoste było raczéj więcéj zastósowaniem się do ogólnéj opinii, jak zemstą. Że dobry zarząd bez dobrych urzędników nie jest podobném, w tém zgadza się Pius IX. z gabinetem belgyjskim. I papież oczyszczenie urzędników przedsiębierze i wcale w innych stosunku, jak gabinet belgijski. Ostatni zatrzymuje urzędników na miejscach, gdzie tylko może, i tylko wtenczas oddala, gdy ma dowody, że zapominając o swoich powinnościach przeciwnie działają gabinetowi.

Budowanie kolei żelaznéj z Manage do Mens, która jedynie w najżyzniejszych okolicach kraju z innemi kolejami państwa się połączy, już tak daleko postąpiło, że w przyszłym miesiącu Październiku aż do środka kopalni węgli, w przyszłym zaś roku reszta otworzoną zostanie.

Francya.

Paryż, dn. 22. Sierpnia. — Bezpośrednio po odbyciu wczorajszego posiedzenia izby parów udali się kanclerz książe Pasquier, parowie, których sobie kanclerz do pomocy przybrał, aby z niemi komissyą utworzyć, i pan Eugene Cauchy, do więzienia Luxemburga i rozpoczęli śledztwo z księciem Choiseul-Praslin. — Wszystkie akta rozpoczętéj czynności jako też dowody, które w oberzy na przedmieściu Saint Honoré zabrano, przyniesiono do kancellaryi izby parów. Dzienniki podają czas uwięzienia Choiseul-Praslina bardzo różnie. Zdaje mi się więc rzecza potrzebną opisać to zdarzenie ze wszelkiemi szczegółami, o jakich się tylko było można dowiedzieć, przyłączając do tego nowo zaszłe wypadki. — Najprzód o przedsięwziętém otruciu się, chociaż czasu oznaczyć niepodobna. Zdaje się, że to było wtenczas, jak odpowiedzie Praslina na pytania urzędników sprawiedliwości i niektóre odkrycia podejrzenie bardzo potwierdzały. Znaleziono bowiem oprócz zadraśnięć na ręku, jeszcze inne rany, które zamordowana mu zadała, szczególniéj zaś kilka ukąsień na ramieniu, z których się oskarzony wytłumaczyć nie mógł. — Tymi oczywistemi dowodami przestraszony książe, miał powziąść myśl otrucia się. — Wypił pełną flaszeczkę Laudanum co zbyt gwałtownie skutkowało i przez nagłe womity i rozwolnienie zupełnie z niego ustąpiło; zostało tylko wielkie osłabienie i skłonność do snu. — Lekarze użyli prócz tego wszelkich środków naprzeciw truciźnie, tak że Laudanum całkiem prawie nieszkodliwe się stało. — Potem zaraz został przeniesiony do więzienia Luxemburg, a to z rozkazu kanclerza Pasquier, który do tego od izby parów odebrał pełnomocnictwo. — Poprzednio zostawał książe pod dozorem policyi nie mogąc jako Par bez osądzenia izby parów być aresztowanym. Odprowadzenie księcia do więzienia rzeczonego nastąpiło rano o wpół do piątéj. — O wpół do czwartéj przybył lekarz izby parów do pałacu obżałowanego. Nazwisko jego różnie podają, jedni mówią, że to był pan Rouget z St. Pierre, drudzy zaś utrzymują, że to był pan Andral. Przedstawiono księciu lekarza i przeczytano mandat kanclerza, mocą którego książe miał być przeprowadzonym do więzienia Luxemburg. — Książe leżał w łóżku, lecz dowiedziawszy się od kanclerza, że w więzieniu Luxemburg, równie starannie go będą pielęgnowali, jak w jego pałacu kazał się natychmiast ubrać. — Tak jednakowoż był osłabionym, że podczas ubierania, kilka razy omdlał. — Podpierając się na służących, zeszedł na dół, gdzie go oczekiwał powóz Wielkiego Referendarza Decazez. — Razem do powozu wsiadł z nim wyżéj wymieniony lekarz, od policyj wysłany chef policyj municypalnéj, pan Clouin i służący księcia. — Do drugiego powozu wsiedli pan Alard, chef policyi bezpieczeństwa, który podczas całéj sprawy baczne na wszystko miał oko, potem dwóch komissarzy policyjnych, Truy i Bruzelin, a nareszcie Huissier izby parów. — Do trzeciego powozu wsiedli agenci policyini. — Za powozami postępowała brygada sierzantów miasta, a po obu stronach dawali baczenie przebrani agenci policyjni dla tem większego bezpieczeństwa. — Cały ten pochód udał się w téj rannéj godzinie najprzód na pola elizejskie (champs elysees) i przez wielką tamtejszą alleą przez plac Concordia do Quais i przez ulicę Saońską do więzienia Luxemburg. Na ulice Vaugirard, gdzie się znajduje wnijście do tego więzienia, przybyto o godzinie szóstéj. — Podczas odprowadzania miał być książe podług niektórych doniesień bardzo słabym, tak że go musiano z powozu wysadzić i do przeznaczonego pokoju zanieść, gdzie zaraz się położył, podług innych zaś doniesień miał się przez podróż bardzo był wzmocnić, tak że sam wyszedł z powozu i bez pomocy zaszedł do więzienia. — W pałacu księcia pozamykano natychmiast bramy, i o dziewiątéj godzinie z rana dopiero miano je znowu pootwierać. — Zwłoki nieszczęśliwéj księżnéj zaprowadzono bez wszelkiéj okazałości do kościoła Magdaleny, gdzie ma aż do wspanialszego pogrzebu tymczasem spoczywać. — Trzydzieści ran podobno odebrała nieszczęśliwa księżna. Dawniejsza jéj guwernantka de Luzy, która obecnie uwięzioną jest, nie ma być ani Angielką, ani Włoszką, czem się przedtem mieniła, lecz Francuzką Laura Desportes. Czy ją także osadzono w więzieniu Luxemburg jest rzeczą niepewną. — Cały ten wypadek bardzo cały Paryż zajmuje. —

Obsadzenie Ferrary przez wojsko Austryackie wielką tu zrobiło sensacyą, i rozprzestrzeniono wieść, jakoby i oddział Francuskiego wojska miał wkroczyć w celu okupacyi na terytoryum państwa kościelnego. »Journal des Debats« jednak przytacza jako wstęp drugiego protestu kardynała Ciacchi w Ferrarze artykuł, który taki krok, na teraz przynajmniéj czyni wątpliwym. »Ponieważ papież (tak mówi Journal des Debats) potwierdził poprzednią protestacyą, niepodpada wątpliwości, że kardynał Ciacchi działał podług rozkazów swojego rządu, który, zdaje się, postanowił praw swoich energicznie się dopominać. Podług pewnego artykułu traktatu Wiedeńskiego Austrya, jak wiadomo, ma prawo utrzymywać załogę w Ferrarze, i ten artykuł spowodował zaraz z początku protestacyą kardynała Consalvi w imieniu papieża, Piusa VII. Dotychczas to prawo wykonywane było w bardzo małym rozmiarze, i Austryacka załoga ogranicza się na obsadzeniu fortecy i przynależnych koszar. Teraz generał Radecki chce Wiedeński traktat obszerniéj tłumaczyć, podczas kiedy papież odwołuje się na »statu quo,« nie wątpimy, że papież nie tylko jako papież, ale w swoich osobistych cnotach znajdzie potrzebną siłę, aby prawom swoim zjednać uszanowanie, i jesteśmy przekonani, że to zdarzenie, ponieważ nikt w Europie nie chce naruszać jego niepodległości, niedługo weźmie zadawalniający koniec, jeżeli tylko od rządu do rządu uważane będzie z umiarkowaniem i z chęcią zgody. Mówimy, że ta rzecz musi być obrobioną od rządu do rządu. Gdyby się to tyczyło kraju, w którym się życie polityczne już od dawnego czasu obudziło, było byto zupełnie niepotrzebnem napomnieniem; bo najpierwsza elementarna zasada w rzeczach tyczących się prawa narodów jest, że tylko naczelnik państwa ma prawo z obcemi mocarstwami w chodzić w układy. To prawda, że gdyby można sądzić podług gazet, wychodzących w niektórych włoskich prowincyach, wtenczas stosunki z drugiéj strony Alpów musiały by się inaczéj ukształcić. Czytamy istotnie w tych pismach przy okazyj zajść w Ferrarze hymny wojenne, w których sta-tysięcy figurują, gotowe zniszczyć nieprzyjaciół, którzy by się ważyli, przekroczyć rzekę Po. Ale nie pochwalamy takich wyzywań, ponieważ prawdziwie podziwiamy Piusa IX., i ponieważ nas dobro Włoch szczerze obchodzi. Historya ostatnich 26 lat powinna by była przecież nauczyć Włochów, jak drogo nieraz przypłacić trzeba gwałtowne i awanturnicze przedsięwzięcia, i jak łatwo można się oszukać, jeżeli się damy unieść sztucznym i przemijającym enthuziasmem. Ta rzecz jest zbyt poważną i zbyt smutną, aby ją dzisiaj tak nawiasem odrobić: dałby Bóg, żeby zdarzenia nigdy nie wywoływały tak okrutnie tak bolesnych wspomnień! Wiemy to bardzo dobrze, że napominając o spokojność i umiarkowanie więcéj niż kiedy kolwiek, wystawiamy się na zaczepki partyi egzaltowanéj, któraby jeszcze raz chciała Włochy wtrącić na drogę niespokojności i gwałtów, i która się robi echem i sprzymierzeńcem radykalistów wszystkich krajów. Ale my nie mówimy do egzaltowanych, i krzyki ich nigdy nas nie wstrzymają powiedzieć otwarcie, co podług naszego zdania jest pożytecznem prawdziwéj wolności. Do partyi umiarkowanéj stósujemy nasze zachęcające słowa; ją zaklinamy, żeby się silniejszą i energiczniejszą niż kiedykolwiek okazała w zasadach porządku i prawności. Może się wydarzyć dziesięć takich przypadków, jak w Ferrarze, i daleko się bardziéj z godnością zgadza, uważać je spokojnie i ze stałością, aniżeli robić hałasy kompromitujące i bezskuteczne. Wiemy, że organy umiarkowanéj partyi już oświadczyły, że się trzeba zupełnie spuścić na Piusa IX. Jeżeli będą postępowali na téj drodze, jeżeli w krytycznych momentach podwoją starania i czynności, jeżeli coraz więcéj będą się starali, ustanowić porządek i spokojność, w tenczas ta partya zapewni zobie szacunek Europy i wdzięczność Włoch.« Giełda z powodu obsadzenia Ferrary przez austryackie wojsko była w niejakiem poruszeniu, i francuskie papiery w skutek tego co kolwiek spadły; także i na akcye kolei żelaznych miało to niejaki wpływ. Rzymska pożyczka spadła z $96\frac{3}{4}$ na $95\frac{3}{4}$.

Wczoraj zapewniano w towarzystwach zwykle dość dobrze uwiadomionych, że negocyacya nowéj pożyczki 350 milionów franków odbędzie się przyszłego 10. Listopada. i że dozwolonem będzie przedsiębiercom, wypłacić tę summę w 38 miesięcznych ratach, t. j. koło 9 milionów miesięcznie.

Hrabia Haussonville zrobił propozycyą w artykule w »revue des deux mondes,« ażeby z powodu ogromnego ciężaru interessów ciężącego na ministrach, liczbę tychże pomnożyć za przykładem Anglii, gdzie kabinet złożonym jest z 16 członków. »Presse« uważa przy tém, że to zapewne nic nie pomoże, i owszem złe jeszcze powiększy. Nietrzeba, mówi, Francyi równać z Anglią; w Anglii istnieje potężna arystokracya, a niemasz centralizacyi; we Francyi przeciwnie potężna centralizacya, a nie masz arystokracyi. W Anglii istnieje silny system municypalny; we Francyi tenże system jest nadzwyczaj słaby; Anglia ma wiele zdrowego rozsądku, a mało »esprit.« Francya wiele »esprit,« a mało rozsądku. Pomnożenie ministerialnych departamentów, było by to jeszcze większem rozdrobnieniem, nie zaś podziałem pracy. Rozdrobnić jest to w kawałki połamać, tworzyć ułamki; rozdzielić jest to tworzyć jednostki. Jednostka, będąc częścią całości, sama przez się stanowi całość niższego stopnia. Presse kończy dobrą radą wyjętą z pisma Guizota, udzieloną ministerstwu, które ma nastąpić po ministerstwie 29. Października, że powinno starać się: nie o przystęp większości w izbie, lecz większości w kraju.

Journal des Débats mówi: Abdel-Kader, który obecnie jak wiadomo, obsadził ziemię »Riff« na wschód od Marokko, zdaje się chcieć wnijść w przyjazne stosunki z hiszpańskiemi fortecami lub »praesidios« na tym brzegu. Zamiarem jego jest pewnie, ułatwić dowóz żywności i amunicyi, któréj mu często brakuje od czasu kiedy mu nieprzyjazne

kroki przeciwko wojsku marokkańskiemu zamknęły były porty Tetuanu i Tangeru. Mieszkańce «Riff» ciągłą prowadzą wojnę z «praesidios«, które utrzymują w ciągłéj blokadzie. Niedawno dopiero oblegali Mellilę i nawet armatami obstrzeliwali. To stało się z namowy Abdel-Kadera, który jednak późniéj kazał wstrzymać oblężenie i sam jak do zawarcia pokoju, stanął przed Mellilą, gdzie przed bramami miał schadzkę z gubernatorem. Jego oficerowie odwiedzili miasto, z którem dotąd w najlepszéj zostaje harmonii.» «Akhbar» następującą przynosi wiadomość z Oranu: Abdel-Kader stara się po klęsce, którą zadał wojsku Muley-Abderamana, uniewinnić się z tej śmiałéj zaczepki. — Odesłał cesarzowi syna zabitego Kaida, który mu się w ręce dostał i oddał mu także 71 koni i mułów, które był zdobył. Potem napisał do gubernatora Fezzu list, w którym stara się inaczéj wytłumaczać swoją napaść na marokańskie wojsko. Mówię jednakże ogólnie, że gubernator Fezu, Faradsch odpowiedział na to pismo pogardliwemi słowy i że się wszelkeiemi siłami starać będzie, wytępić wpływ, który Abdel-Kader w państwie marokkańskiem pozyskać pragnie. «Deira» Abdel Kadera znajduje się koło Wed-Kört, i podobno najwięcéj liczy 1000 jeźdzców i 1200 piechoty. «Patrie» utrzymuje, że było zamiarem porty, uregulować położenie syryjskich katolików w spólnie z papieżem, i że turecki poseł nie dawno papieżowi tego rodzaju wniosek podał. Lecz ponieważ inne mocarstwa, które także obchodzi kwestya oryentalna, nie pochwaliły tego przedsiewzięcia porty, rząd francuski nie miał tyle energii i tyle męstwa, aby je popierać.

Podczas kiedy «Courrier» i «National» ciągle gwałtownie zaczepiają rząd, że pomimo powtarzanych denuncyacyi o kradzież nie ustanawia o to inkwizycyi, «Siecle» używa faktum; że w Anglii dwóch wyższych nrzędników celnych, pomimo znacznéj pensyi, jednak znaczne nieuczciwości popełniło, przyczem komissya rządowa zarazem bardzo się niedbałą okazała, aby ntrzymywać, że, angielska społeczność tą samą zarażona chorobą co francuska.»

A n g l i a.

London, dn. 24. Sierpnia. — JM. Królowa przybyła w piątek dnia 20. w południe do wysp Haffa i Jona pzzy twierdzy William w Limchd, mając zamiar dnia następującego puścić się do Ardverikie, swego mieszkania przy Laggu; poprzednio jedkak miał książe Albrecht wykonać swoje przedsięwzięcie t. j. sieśdź na Ben Nevis.

Morning Chronicle oświadcza, iż pogłoska, jakoby się w skutek konferencyi księcia Broglie z lordem Palmerston, Francya z Anglią względem potrzebnych środków do zaprowadzenia porządku w sprawach greckich pojednały, nie jest uzasadniona.

G r e c y a.

Ateny, 10. Sierpnia. — Nowy zbiór prawa greckiego, drugi od rewolucyi Września — został wczoraj ogłoszony. W mowie tronu oświadiczył król Otto, że musiał się radzić zdaniu narodu; a teraz deputowanpaństwa muszą się o to starać, ażeby kraj oddał sprawiedliwość jego rządom. Turecko-greckie nieporozumienia jeszcze nie zostały załatwione; spodziewa się jednak, że to wkrótce nastąpi. Daléj oznajmił król przedłużenie niektórych praw ze względu na rolnictwo, żeglugę i finansy, które poleca największéj troskliwości deputowanych, spodziewając się od nich umorzenia długów państwa tym sposobem jak tego wymaga honor i kredyt państwa. Izba nie zacznie zapewne swoich praw przed zrewidowaniem pełnomocnictw, co będzie 20 dni trwało. Co do powstania w Albanii, nie jest się tu całkiem bez obawy. Porta zapewne uśmierzy je, ale jest obawa, ażeby powstańcy nie prześli granic Grecyi, i kraju mordami grabieżą nie napełnili.

Stany La-Plata.

Londyn, 20. Sierpnia. — Times zawiera wiadomości o pretensyach Rozasa, który żąda wynadgrodzenia w summie 4. mil. i odstąpienia wyspy Falkland, jako conditio sine qua non układów względem kwestéj La-Platy. Dziennik ten wprawdzie nie zaręcza za autentyczność téj wiadomości, ale sądząc z listów jego korespondenta z Montevideo pod dniem 20. Maja łatwo przewidzieć, że coś podobnego zachodzi i że dziki Rozas, znany pod nazwą jaguar albo tygrys Pappasu, okazywał się bardzo umiarkowanym dopóki go ściskały floty Aanglii i Francyi, a teraz na nowo ukazuje swe szpony, gdy te mocarstwa w skutku niepojętéj zmiany systematu obchodzą się z nim łagodnie i z przychylnością któréj bezwzględnie nadużywa. Łatwo można sądzić o prawdziwym stanie na nowo rozpoczętych układów z Rozasem z następujących szczegułów wyjętych z korespondencyi gazety Times: Rzecz pewna, że lord Howden i hrabia Walewski spotykają teraz trudność, któréj się wcale nie spodziewali. przybywszy do Buenos-Ayres. Rozas zezwolił wprawdzie na zawieszenie broni między wojskiem jenerała Oribe i montevidańskiem; ale z razem nie chce opuścić kraju Banda Oriental, jeżeli nie zostanie szczerze wynadgrodzony za straty, jakich doznał w skutku interwencyi Anglii i Fiancyi, że gdyby te mocarstwa nie były się wmięszały byłby skończył tę sprawę z Montevideo. Korrespondent gazety Times czyni uwagę, że gdyby na samym początku te oba mocarstwa były się wzięły szczerze do rzeczy, wyznaczając każde po 5000, ta odwieczna sprawa La-Platy byłaby dawna rozwiązaną na korzyść powszechnego handlu.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów wzywają się osoby następujące, jako to:

1) Leonard Dorn syn szewca Jana Dorn z Poznania, który w czasie od 1809. do 1813. umrzeć miał;

2) Kowalczyk Franciszek Osiecki z Krotoszyna, który w roku 1817. lub 1818. z Krotoszyna wywędrował;

3) Karol Tarent syn gospodarza Wawrzeńca Tarent z Roszkowa pow. Krobskiego, który około lat 30 w okolice Kalisza udał się i tam do wojska wzięty być miał;

4) Jadwiga Ziayka córka Woyciecha i Maryanny małżonków Ziayków z Krotoszyna, który około lat 40 do Kalisza na służbę a później do Rossyi oddalić się miała;

5) Hirsch Auerbahn z Koźmina, który przed 40 laty do Polski wyjść miał;

6) Sukiennik Andrzej Boguchwał Seiffert z Rawicza, który przed 40. laty na wędrowkę wyszedł i w Toruniu przypadkiem życie utracić miał;

7) Sukiennik Karól August Drescher z Kargowy, który od 14. do 15. lat zaginął;

8) Krystyan Bellach sukiennik ze Skwierzyny, który w roku 1808. do Polski wywędrował i w roku 1810. ostatnią o sobie dał wiadomość z okolic Warszawy;

9) Rodzeństwo Radziszewscy: *a.* Jan, *b.* Barbara, *c.* Marcin, *d.* Stanisław, z Poznania, dzieci Rozalii i Wojciecha małżonków Radziszewskich, które przed 15. laty zaginęły, z pomiędzy nich

Jan lat 20. w Przecławiu służyć miał;
Barbara zaś w Warszawie utonąć,
Marcin w roku 1812. jako żołnierz do Rossyi wymaszerować, a
Stanisław przed 20. laty w Kaliszu u Rossyjskiego oficera służbę przyjąć i do Rossyi z nim wyjść miał;

10) Joanna Chrystyna Jordan z pierwszego małżeństwa Skorska, drugiego Korzyniewska rodem z Pleszewa, w Kaliszu zamieszkała, od lat dziesięciu zaginęła;

11) Kaspar Zenker z Skoraszewa powiatu Pleszewskiego, który przed 40. laty ztamtąd wywędrował;

12) Bracia Ferdynand i Samuel Bogumił Reichert z Ostrowa sukienniki, którzy w roku 1819. lub 1820. na wędrówkę do Polski wyszli:

13) Karol Edward Schwarz syn włościanina Walentego Schwarz z Czacza, który przed 20. laty jako służący do Warszawy wyszedł i odtąd zaginął;

14) Rodzeństwo Agniszka i Michał Mądroszkiewicz z Krotoszyna, z których:

a. Michał w r. 1812. z Francuzami do Rossyi wyszedł,
b. Agniszka, która w Polsce za kowala Ignatz poszła i w roku 1831. pod Błaszkami na cholerę umrzeć miała;

15) Łukasz Bąbski kowalczyk z Koźmina, który w roku 1830. do Polski wyszedł i w Kaliszu jako rekrut wojska polskiego był widziany, a potém zaginął;

16) Wincenty Swoboda z Wąsowa pod Wytomyślem, który przed 40. laty do wojska polskiego wzięty być miał i odtąd żadnéj o sobie nie dał wiadomości;

17) Gottfried Stahn dzierzawca młyna w Grodzisku, który w roku 1828. lub 1829. do Polski wyjechał i zaginął;

18) Karol Benjamin Weber z Kobylina, który przed 38. lat do Polski wyszedł;

19) Piotr Paszke alias Paszkiewicz z Grabowa, który w roku 1831. w armii polskiéj służył i odtąd nie wiadomo, gdzie się podział;

20) Michał Górczyński, syn Łukasza Górczyńskiego z Poznania, który w roku 1809. z armią francuzką do Rossyi wymaszerować miał;

21) Benjamin Wolff rzeźnik i żona jego Joanna Julianna Fryderyka z domu Renn z Bnina, którzy przed 20. laty do Polski wyszli i odtąd zaginęli, i

22) Frederyk Christ. Karol Schmidt krawiec, syn krawca Christiana Schmidt z Arolsen rodem, który w roku 1825. z wsi Nowy Świat pod Lesznem na wędrówkę wyszedł i po powrocie swoim w roku 1826 znowu do Czech się udał i odtąd nie wiadomo gdzie się podział, — niemniéj pozostali sukcessorowie zaginionych lub ich spadkobiercy, aby się najpóźniéj w terminie dnia 9. Grudnia 1847. przed południem o godzinie 10téj przed deputowanym Sądu Nadziemiańskiego Referendaryuszem Bittner osobiście lub na piśmie zgłosili, i o swém życiu i miejscu zamieszkania wiadomość dali i dalszych rozporządzeń oczekiwali, w przeciwnym bowiem razie ciż wezwani zaginieni, za umarłych ogłoszeni a niewiadomi sukcessorowie z pretensyami do ich pozostałości prekludowani zostaną.

Poznań, dnia 20. Grudnia 1846.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

Z powodu przeniesienia się pewnéj familii na dniu 6. Września r. b. o godzinie 10téj przed południem w domu policyjnym różne meble i sprzęty domowe, także i tak nazwane Rococo-meble, drogą licytacyi sprzedane będą.

Poznań, dnia 25. Sierpnia 1847.

Prawdziwéj krzycy angielskiéj, w ziarnie zupełnie naszemu żytu podobnéj, przy dojrzałości jednak dla podługowatego kształtu nie wypadającéj, z któréj beczka ($2\frac{1}{2}$ szefla) kosztowała 18 talarów, a która 30 a nawet jedna przestrzeń 54 ziarn wydała, dostać można szefel po 3 tal. Pszenicy białéj, która w przecięciu 16 ziarn wydała, po 3 tal. 5 sgr. szefel. Krzycy kampinskiéj, która 28 ziarn wydała, szefel po 2 tal. 10 sgr., krzycy proboszczoskiéj, która 20 ziarn wydała, szefel po 2 tal. 5 sgr., krzycy z Kicina pochodzącéj szefel po 2 tal. 5 sgr., a to od 1. Września r. bież. dostać można w Ludomach pod Obornikami, lecz dla tego, aby więcéj gospodarzy z tego nasienia korzystać mogli, nikt więcéj jak 25 szefli dla jednego Dominii żądać nie zechce. Próby są złożone w cukierni pana Prevostego w Bazarze.

J. Lipski.

Do wynajęcia

lokal na handel i mieszkanie na pierwszém piętrze; ulica Wrocławska Nr 6.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 1. Września 1847. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	15	7	2	24	5
Zyta . dt.	1	18	11	1	23	4
Jęczmienia dt.	1	1	1	1	10	—
Owsa . dt.	—	18	—	—	22	6
Tatarki dt	1	10	—	1	23	4
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	18	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—